Prof. dr hab. Krzysztof Rutkowski

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Artura Truszkowskiego

Edward Stachura, *Przekłady*.

Opracowanie krytyczne i posłowie Artur Truszkowski, Lublin 2019,

Wydawnictwa KUL

Książka Artura Truszkowskiego, która gromadzi wszystkie dostępne tłumaczenia utworów cudzoziemskich sporządzone przez Edwarda Stachurę spełnia wszystkie wymagania stawiane rozprawom doktorskim z co najmniej trzech zasadniczych powodów, która wymieniam poniżej.

Chcę jednak na początku oświadczyć, że lektura tej książki sprawia radość i satysfakcję nie tylko dlatego, że spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim, ale również dlatego, że odkrywa i swym odkryciem potwierdza wcześniejsze intuicje, że Edward Stachura jest poetą wyjątkowym oraz że nazywanie i uchwycenie owej wyjątkowości, wyczuwalnej od chwili debiutu, a tak trudnej do opisu, jest zadaniem bardzo ważnym, jeśli chcemy poważnie i odpowiedzialnie rozmawiać o głównych nurtach poezji polskiej, i nie tylko polskiej w dwudziestym, i nie tylko w dwudziestym stuleciu. Owe intuicje były tłumione przez lata pewną odmianą lęku przed odkryciem wielkości. Ów lek zdaje się naturalny dla ludzi niezupełnie jasnego widzenia, którzy

nie potrafią wielkości rozpoznać gdziekolwiek jest i pogodzić się z wielkością, bo wolą przebywać na zgromadzeniach pysznych, weselić turniejami garbusów, literaturą.

Ale jednocześnie wielu, bardzo wielu ludzi od debiutu Edwarda Stachury i przez lata po jego odejściu za horyzont wiedziało; lepiej powiedzieć nieco staromodnie – czuło, że Edward Stachura przyniósł w sobie i ze sobą poezję radykalną: radykalną w znaczeniu słowa *radix*, czyli poezję powracającą do korzenia. Korzenia czego? Korzenia poezji pierwotnej czyli *poesis*, która nie jest poetyzowaniem życia, ale żywym życiem. Za takie czynienie życia w poezji płaci się zazwyczaj słoną cenę, bo tak żyć – w czasie liniowym – nie udaje się zbyt długo. Książka Artura Truszkowskiego jest świadectwem sposobów na czynienie poezji przez Edwarda Stachurę w spotkaniach z innymi poetami piszącymi w innych językach niż polski, lecz – w większości wypadków – pojmującymi poezję podobnie jak on.

Książka Artura Truszkowskiego pokazuje w sposób odkrywczy, że Edward Stachura – poeta, przez dwadzieścia lat uprawiał poezję na różne sposoby; również jako tłumacz poezji (nawet kiedy tłumaczył tak zwaną prozę) pisanej przez innych poetów: znanych, mniej znanych lub zupełnie anonimowych, jak wypadku pieśni Indian Północnoamerykańskich, Negro spirituals i Pieśni Indian Meksyku grupy językowej náhuatl.

Artur Truszkowski tłumaczenia Edwarda Stachury zebrał z wzorową starannością i się okazało, że tych tłumaczeń jest wiele, z czterech języków: głównie z francuskiego jednak i z hiszpańskiego, co – ze względu na wykształcenie i pochodzenie Stachury – jest zupełnie zrozumiałe.

Wykonanie takiej roboty, żmudnej i trudnej, wymagającej filologicznej precyzji, starań, zabiegów, negocjacji, dociekliwości detektywa w połączeniu ze znakomitym warsztatem technicznym: edytorskim i komentatorskim stanowi pierwszy powód, dla którego sporządzona przez Artura Truszkowskiego, licząca 608 stron, książka spełnia z powodzeniem wymogi stawiane doktoratom.

Porachujmy dla porządku tłumaczenia.

Z angielskiego:

jeden utwór Leonarda Cohena; trzy pieśni Indian Północnoamerykańskich.

Z francuskiego:

po jednym utworze Guillame'a Apollinaire'a, Louisa Aragona, Charlesa Aznavoura;

dziesięć utworów Charlesa Baudelaire'a;

trzy Georgesa Brassensa; dwa Jacquesa Braulta;

sześćdziesiąt dwa Michela Deguy;

jeden Henri Michaux;

cztery Gastona Miron;

dziesięć Negro spirituals; j

jeden François Villona;

jeden Ossipa Zadkina.

Z hiszpańskiego:

czterdzieści jeden utworów Jorge Luisa Borgesa;

dziewiętnaście Jorge Cantú;

jeden Julio Cortazara;

jeden Elsy Cross;

jeden Gabriela Garcii Márqueza;

dwa Juana Carlosa Onettiego;

trzy Octavio Paza;

siedem pieśni Indian Meksyku grupy językowej náhuatl;

jeden Sadith al-Qasima;

jeden Tomasa Segovii;

dwa Ramóna Lópeza Velarde.

Z języka rosyjskiego:

po jednym Goffa, Jewtuszenki, Rożdiestwienskiego i Wozniesienskiego.

W sumie dziewięćdziesiąt siedem utworów wierszem i prozą, w większości trudnych lub bardzo trudnych do przetłumaczenia. Artur Truszkowski zastanawia się, czy Edward Stachura znał dobrze języki, z których tłumaczył. Podaje nawet oceny, które Stachura otrzymał ze znajomości tych języków na różnych świadectwach. Warto postawić pytanie nieco inaczej; rzecz w tym, czy ja znam język, czy też język mnie zna i sprzyja? Od czterdziestu lat mieszkam we Francji i przetłumaczyłem z tego języka tysiące stron i setki w tym języku napisałem. Czy znam ten język? Mogę powiedzieć śmiało, że czasami on mnie rozpoznaje i przychylnie się ku mnie otwiera. Czasami tak, czasami nie. Podobnie z polszczyzną: czasami moja wierna mowa jest mi prawdziwie wierna, a czasami się na mnie boczy, kiedy ja nie jestem za bardzo jej wierny. Mowa ma swoje prawa, swoją pamięć i zachcianki swoje: każda mowa jest obca; niekiedy daje się oswoić i w niemałym trudzie, przy natężonej uwadze, pozwala do siebie przystąpić. To jasne, że mowa francuska i hiszpańska przystępowała do Edwarda

Stachury i sprzyjała jego trudom; i jasne, że tłumaczenia z tych dwóch języków ujawniają tę przyjaźń widomie. O angielskim i rosyjskim nie mówię, bo były to tylko okazjonalne spotkania.

Rozprawa doktorska powinna coś odkrywać; coś, co pozostawało potąd zasłonięte, zapomniane albo odepchnięte – Artur Truszkowski taki gest odsłonięcia uczynił mądrze i sprawnie. Nie tylko uwieńczony sukcesem trud starannego zbieracza, szperacza oraz uczonego edytora jest powodem, że książka Artura Truszkowskiego spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim, ale zawiera ona jeszcze coś dla naszej wiedzy o twórczości Stachury oraz o obrotach poezji ważnego.

Artur Truszkowski odważnie i sprawnie odsłonił Stachurowe tłumaczenia i dzięki ich zestawieniu obok siebie, z wariantami i odmianami tekstu (w wypadku Onettiego przygotowanymi z pedantyczną i uzasadnianą starannością z wariantami zaznaczonymi w różnych kolorach) oraz objaśnieniami w *Dodatku* krytycznym okazuje się, że na przykład Baudelaire zaczyna mówić po polsku w tonacji, której do tej pory nie znaliśmy, a która tkwi w Baudelairze kiedy czyta się *Paryski spleen* w oryginale.

Powiem to jeszcze inaczej, żeby usunąć niejasności: Baudelaire w tłumaczeniu Stachury zdaje się najbardziej baudelairowski z wszystkich mi znanych Baudelairów w polskich tłumaczeniach i jeśli nawet mój sąd, że tłumaczenia Stachury uważam za znakomitsze od innych polskich tłumaczeń, pozostaje tylko i wyłącznej we władzy mojego sądzenia, to jednak trudno zaprzeczyć, że Baudelaire tłumaczony przez Stachurę brzmi inaczej niż w innych tłumaczeniach na polski oraz brzmi bardzo dobrze. Podobnie z Villonem i Gastonem Miron.

Edward Stachura najwięcej z francuskiego przetłumaczył wierszy Michela Deguy, z którym łączyły go bliższe relacje, przynajmniej w pewnym okresie. Michel Deguy, zmarły nie tak dawno, był w paryskim środowisku poetycko-menadżerskim postacią ważną i wiele zrobił rzeczy pożytecznych. Stachurze obiecywał wydanie przekładów jego wierszy i nie tylko wierszy, ale słowa nie dotrzymał. Nie wchodzę w szczegóły, bo ich nie znam, ale wiem, że znajomość twórczości Stachury we Francji jest licha, co nie budzi we mnie specjalnego zdziwienia ani oburzenia, bo cudzoziemska twórczość we Francji w ogóle, a poetycka w szczególności, wzbudza zainteresowanie rzadko. Ważne jest, na szczęście, zupełnie inne zjawisko: poezja Stachura znalazła w Paryżu poetyckich nosicieli; nie mówię czytelników, bo sprawa wydaje się bardziej skomplikowana: francuscy nosiciele wyzwania poetyckiego Stachury zetknęli się z tym wyzwaniem przez tłumaczenie *Pogodzić się ze światem*, które ukazało się blisko czterdzieści lat temu w wydawnictwie, które już nie istnieje. I wyzwani nie ustają: tłumaczą Stachurę na francuski z udziałem tych, co znają polski i stopniowo utwierdzają się w oczywistości, że Stachura ich wezwał i wezwał każdego z osobna po imieniu. Dziwny to fenomen, tajemniczy, prawdziwie Stachurowy. Mnie on zanadto nie dziwi, bo wiem jak mocno poezję Edwarda Stachury przenika to, co po francusku zwie się *Jadis* – to, co pierwsze: Niegdyś, Nieśmiertelnik. Naświetlenie przez Stachurę grupki młodych ludzi we Francji, w pewnym sensie – ponad znajomością języka; inaczej: przez moc poetycką bez słów – wynika z natury poezji przez Edwarda Stachurę czynionej. Kilka znaków wskazuje, że może niedługo *Falując na wietrze*, *Dzienniki podróżne* i nowe tłumaczenie *Pogodzić się ze światem* pojawi się w postaci książkowej.

Tłumaczeń wierszy Michela Deguy jest w książce przygotowanej przez Artura Truszkowskiego najwięcej, bo Stachura aż tyle ich przetłumaczył na polski. Edward Stachura zrobił z tymi wierszami co mógł najlepszego; lepiej nie można było – wystarczy zajrzeć do oryginałów. Szkoda, że nie przetłumaczył więcej Baudelaire'a, Onettiego albo indiańskich pieśni. Ale o to nie sposób winić Artura Truszkowskiego.

Artur Truszkowski zamieścił w *Przekładach* całą *Historię pewnego przekładu*, czyli teksty Edwarda Stachury, jego oponentów (oraz obrońców), dotyczące historii stachurowych zmagań z Wydawnictwem Literackim w Krakowie o tłumaczenia Borgesa. Rzecz rozgrywała się w latach 1974 – 1975, czyli blisko pół wieku temu. Śledziłem awanturę uważnie i z chęcią wyznaję, że samoobrona Edwarda Stachury w domenie przekładowej wyrobiła we mnie na zawsze poglądy na zadania tłumacza, którym staram się dochować wojskowej wierności.

Artur Truszkowski postąpił znakomicie zamieszczając razem teksty Edwarda Stachury, jego adwersarzy (i jego obrońców), kartka po kartce, zdanie po zdaniu. Dzięki temu łatwo się przekonać, że nie tylko Edward Stachura miał rację, a jego adwersarze mogli mieć najwyżej restaurację, choć nawet baru mlecznego stosowaną argumentacją by się nie dorobili, ale przede wszystkim, że Edward Stachura pojmował zadanie tłumacza i je urzeczywistniał w sposób wyjątkowy: z całkowitą, bezkompromisową i z kosmiczną wręcz odpowiedzialnością. Jeśli więc Stachura oświadczył w drugiej części *Historii pewnego przekładu*, że pisząc ją odczuwał niechęć, niesmak i „aż fizyczny ból wywodzący się niechybnie, bez dwóch zdań, z tego, że muszę zajmować się tak żałosną sprawa, miast zajmować się innymi sprawami. Ja wiem jakimi: oto na przykład naganianiem sobie poezji po polskich i innych drogach,

walką z ptakiem maniakalis-maniakalis, walką z demonami wielolicznie wypełniającymi, walką z ludźmi o duszach tak beznamiętnych jak kartofel po oskrobaniu i których jedyną nieanemiczną pasją jest dyktowanie innym własnego, bardzo nieciekawego sposobu życia", to Stachura wiedział, co pisze. Napaści na niego za tłumaczenie Borgesa ze strony osób, zdawałoby się, wykształconych i w świecie bywałych, czytane po blisko pół wieku świadczą o ich braku wyobraźni, a właściwe pojęcia czym jest w istocie robota tłumacza, który jest poetą i rozpoczyna rozmowę z innym poetą. Przypadek Borgesa okazał się szczególnie wymowny, bo Borges czuł się Olimpijczykiem, a to czucie nieco go usztywniało. Borges w tłumaczeniach Stachury na olimpijskości zyskuje, bo traci na sztywności.

Teksty Edwarda Stachury o tłumaczeniu Borgesa i sposób jego obrony przed ujadaniami kulturalnych osób z miasta Kraków przypominają celnością argumentów i poziomem opowiadania – nieprzypadkowa to zbieżność, choć Stachura oczywiście nie był jej świadom – uwagi Waltera Benjamina o zadaniach tłumacza, które są najgórniejszym osiągnięciem humanistyki europejskiej w tej materii. To trzeci powód: akt odsłonięcia tego, co pozostawało przez długi czas zakryte, dla którego książka Artura Truszkowskiego spełnia, z naddatkiem, wymagania stawiane rozprawie doktorskiej.

Pamiętam z dawnych czasów, że do dobrego tonu należało wyliczanie przez recenzenta uchybień i pomyłek w recenzowanym doktoracie, a wypadku ich braku, choćby poprawianie przecinków. Nic z tego: żadnych pomyłek nie wyliczę, bo ich nie zauważyłem, a nawet gdyby się jakaś literówka znalazła, to wymieniać jej nie widzę potrzeby. Ta praca – powtarzam – jest w przykładem rzetelności, wiedzy i wyobraźni

profesjonalnego edytora i historyka pełnego pasji. Zatem recytuję stosowna formułę: książka Artura Truszkowskiego spełnia wszystkie wymagania stawiane rozprawom doktorskim i z radością proponuję, by przystąpić do dalszych etapów procesu przyznania mgr Arturowi Truszkowskiego stopnia doktora nauk humanistycznych.

Prof. dr hab. Krzysztof Rutkowski

Paryż, 12 czerwca 2023 roku.